

Rozdział 1



Czerwona. Tak, zdecydowanie czerwona. Jak myślisz, Ellie? – Narinda trzymała w rękach jedną z ulubionych sukienek Ellie. Przyłożyła ją do mnie, żeby sprawdzić, czy rozmiar będzie pasować. Przechyliła głowę na bok i zatopiła się w myślach. Przez ułamek sekundy ośmieliłam się pomyśleć, że może Ellie zgodzi się mi ją pożyczyć, ale za bardzo na to nie liczyłam. Ellie nie raz mówiła, że to jest jej supersukienka, i prawie na sto procent sama będzie chciała ją założyć. Ostatecznie czekał nas wyjątkowy wieczór. Ta sukienka chodziła mi po głowie od miesięcy i Ellie nigdy nie pozwoliła mi nawet dobrze się jej przyjrzeć, nie wspominając o jej przymierzeniu. Fakt, że jeszcze się nie wściekła oznaczał, że prowadzi grę, żeby nie wypaść na ostatnią wredotę przed swoimi koleżankami.

– Dobrze, dobrze – Ellie westchnęła i zabrała się za wycieranie sobie włosów ręcznikiem. – Możesz ją włożyć pod jednym warunkiem: masz się trzymać co najmniej trzy metry od każdego z papierosem w ręce i ani się waż wskoczyć w niej do basenu, bez względu na to, co będą robili inni. Zrozumiano?

– To dwa warunki – podsunęła Narinda.

– Ejże, po czyjej ty niby jesteś stronie, co? – odparowała Ellie i uśmiechnęła się wbrew sobie.

Pisnęłam z radości i rzuciłam się uściskać siostrę, nadal trochę mokrą po prysznicu, spod którego dopiero co wyskoczyła.

– Jesteś super! – powiedziałam z przekonaniem.

Dobrze wiedziałam, że jeśli chodzi o bycie fajową starszą siostrą, Ellie i tak przeszła już samą siebie, zabierając mnie na swoje coroczne babskie wakacje ze swoimi równie fajowymi przyjaciółkami. A teraz wyglądało na to, że może jeszcze pożyczy mi swoją ulubioną sukienkę. W głowie mi się to nie chciało pomieścić.

– Lepiej ją przymierz! – zaczęła się niecierpliwić Narinda. – Sprawdźmy, jak w niej wyglądasz, zanim się zgodzisz na wszystkie warunki!

Lubię Narindę. To najlepsza koleżanka Ellie. Podobnie jak Charlotte i Louisa, poznały się w szkole średniej i stworzyły darzony estymą „babski gang”, który przetrwał próbę czasu. Jak każdy w otoczeniu mojej siostry, Narinda była powalająco piękna. Miała długie, niewiarygodnie lśniące, czarne włosy i brązowe oczy o migdałowym kształcie, które idealnie harmonizowały z jej kawową karnacją. Wyglądała niczym hinduska księżniczka. Na dodatek była też bardzo miła i śmieszna, a czasem trochę stuknięta. Wiedziałam, że stara się być dla mnie miła, za co byłam jej niezmiernie wdzięczna. Przecież wcale nie musiała, zwłaszcza że jest na wakacjach z przyjaciółkami i pewnie nie ma ochoty robić za przyzwoitkę młodszej siostrze koleżanki, która nie ma co na siebie założyć.

– Daj – Ellie pociągnęła za sukienkę, z której zamkiem się szarpałam. – Proszę.

Stanęłam nieco niezgrabnie przed lustrem i aż mi się zrobiło słabo. Nie było wątpliwości: supersukienka Ellie, w której ona wygląda jak modelka, która opina ją tam, gdzie trzeba i stwarza zabójczy dekol, na mnie prezentowała się jak worek. Delikatny jak piórko szyfon marszczył mi się na biodrach, jakbym miała pod spodem wielkie, babcine majtki.

Na dodatek mój zaokrąglony brzusek, nie wiadomo jakim sposobem wystawał jeszcze bardziej. W skrócie – totalna porażka.

– Rewelacja, co? – powiedziała Narinda, odrobinę zbyt radośnie, by to mogło kogokolwiek przekonać.

– Zgadza się, ładnie ci w tym – zauważyła Charlotte i zaraz dodała. – Poważnie.

A przecież nie powiedziałam nic, co by sugerowało, że jej nie wierzę.

Jedynie Ellie zdobyła się na odrobinę szczerości.

– Hmm... Nie jestem pewna, czy to twój styl, Izz.

Powiedziała to tak lekko, jak się tylko dało, żebym nie poleciała z rykiem do łazienki. Dokładnie na to miałam teraz ochotę.

Louisa wróciła do prostowania włosów Charlotte i podkręciła muzykę. Jak na ironię leciała właśnie piosenka Leanne *Dress you up*^{*}, klubowy przebój tego lata.

Leanne nie ma tego rodzaju problemów, pomyślałam, gdy Narinda zaczęła mi gorączkowo obciągać tkaninę na biodrach, na próżno starając się poprawić efekt.

– Wyglądam, jakbym była w ciąży – powiedziałam lekko łamiącym się głosem i szybko zdjęłam sukienkę.

Louisa parsknęła śmiechem, na co Ellie spojrzała na nią ostro, żeby ją uciszyć.

– No cóż, i tak dziękuję – wydukałam i oddałam jej sukienkę. Byłam kompletnie zdruzgotana. – Ty ją załóż. Na tobie wygląda dużo lepiej.

– Słuchaj, mam inne ciuchy w walizce – powiedziała cicho Ellie. – Zajrzyj do niej, na pewno coś znajdziesz.

^{*} Dress you up (ang.) – Wystroję cię.

Dobrze wiedziałam, że czego bym na sobie nie założyła, nigdy nie będę wyglądać w tym tak jak Ellie. W zakresie zabójczych figur moja siostra ustawiła się wcześniej w kolejce i zgarnęła co najlepsze. Ja się spóźniłam i dostało mi się tylko to, czego nikt inny nie chciał. Mama mówi, że wrodziłam się w jej rodzinę, podczas gdy Ellie miała więcej szczęścia i ma figurę po rodzinie taty. Mama nazywa to „krągłościami Francisów” – duże biodra, zero biustu. Do tego dochodzi jeszcze kwestia włosów. Gdy chciałam się dowiedzieć, kto ponosi odpowiedzialność za moją szopę niesfornych, długich, ciemnych loków, mama przyznała, że nie ma pojęcia, bo i u niej, i u taty w rodzinie wszyscy mają proste włosy, z wyjątkiem cioci Maureen, która ma lekko falujące (choć mama nie była pewna, czy to nie dlatego, że w latach sześćdziesiątych zafundowała sobie kiepską trwałą).

– To musi być relikwiarz przeszłości, jakiś utajony gen – stwierdziła, co, jak sobie wyobrażacie, niespecjalnie poprawiło mi samopoczucie.

Spojrzałam na swoją walizkę. Ciekawe, czy zapakowałam sprawdzoną, starą, czarną bluzkę bez pleców i czy ona ujdzie, jeśli założę ją do dżinsowej spódnicy? Czy to będzie wystarczająco elegancka kreacja? Nie miałam zielonego pojęcia, bo gdy zaczęłam się nad tym zastanawiać, dotarło do mnie, że nigdy w życiu nie byłam na przyjęciu odbywającym się nad basenem.

Wyrzuciłam wszystko z walizki na podłogę. Sfrustrowana zapatrzyłam się na ciuchy, których spakowanie zabrało mi tyle czasu i wysiłku, a które teraz wydawały mi się wyjątkowo tandetne, nienadające się na eleganckie, odlotowe przyjęcie.

– Myślicie, że Drogo będzie na dzisiejszej imprezie?
– Charlotte rzuciła pytanie, które nie było skierowane do

nikogo konkretnego. Louisa była nadal zajęta prostowaniem jej włosów. – Uważam, że on jest śliczny.

– Charlie, Charlie, Charlie – mruknęła ze znużeniem Ellie, a w jej głosie zabrzmiała dobrze mi znana, ostrzegawcza nutka. – Ten facet to playboy. Sama widziałas, co wyprawiał w zeszłym roku. Uganiał się za każdą spódniczką.

– A także za każdą parą spodni i szortów... – dodała Narinda i zachichotała.

– E tam, Drogo czy nie Drogo – stwierdziła Louisa. – Tak czy inaczej to będzie pamiętna noc w towarzystwie największych przystojniaków na Ibizie. Już się pewnie nie mogą doczekać, aż zbijemy ich z nóg błyskotliwą pogawędką i zauroczymy naszymi krągłymi kształtami!

Złapała się za biust i ścisnęła go mocno, by w ten sposób podkreślić swój dekolt. Wszystkie parknęłyśmy śmiechem.

– No pewnie, najwyższa pora dla odmiany spędzić wieczór w towarzystwie jakichś interesujących facetów, prawda Ellie? – powiedziała Charlotte, zrobiła minę i puściła oko do koleżanek.

Ellie jednak zachowała się rozsądnie i nie podjęła wyzwania koleżanki.

– Drogie panie, ja tylko oglądam wystawy. Rozglądam się, ale nie kupuję.

Ellie nigdy nie zdradziłaby swojego chłopaka, Toma. Byli w sobie po uszy zakochani. Choć muszę przyznać, że zastanawiałam się, jak on się musi czuć, gdy jego piękna dziewczyna jest na wakacjach ze swoimi równie pięknymi, samotnymi koleżankami. Miałam ochotę powiedzieć coś do Charlotte. Na przykład, że moja siostra i Tom są dla siebie stworzeni. Widać to po tym, jak na siebie patrzą. Uznałam jednak, że lepiej będzie siedzieć cicho. Nie byłam pewna, czy jestem zaproszona do udziału w rozmowie.

Z tego, co udało mi się usłyszeć, wywnioskowałam, że Alfredo to ważna osobistość na osławionej scenie imprezowej Ibizy. Ellie i jej ekipa przyjeżdżają tu od czterech lat i jeszcze nigdy nie opuściły przyjęcia u niego.

Nieźle, pomyślałam. Idę na imprezę stulecia i nie mam się w co ubrać. Gdyby była tu ze mną Willow, na pewno uporałaby się z tą sytuacją w kilka sekund i poprawiłaby mi samopoczucie po wpadce z czerwoną sukienką. Westchnęłam. Minęło zaledwie czterdzieści osiem godzin, a ja już się za nią stęskniłam.

Do łazienki poszłam jako ostatnia. Uznałam, że tak powinno być. Zresztą w ten sposób nie musiałam się martwić, że ktoś czeka pod łazienką, więc nawet tak wołałam. Postanowiłam, że najpierw zrobię sobie makijaż, a potem zabiorę się do prostowania włosów, choć dobrze wiedziałam, że nie ma znaczenia, jak się do tego przyłożę, bo kilka godzin później moje włosy i tak będą wyglądały, jakby poraził mnie prąd. Nałożyłam sobie tusz na rzęsy i pociągnęłam wargi dodatkową warstwą nowego błyszczczyka o smaku arbuza. Skóra mrowiła mnie po ciepłym prysznicu i od nadmiernego opalania się na słońcu. Spryskałam sobie włosy serum – sama nie wiem, po co. Ktoś powinien wynaleźć produkt do włosów specjalnie dla mnie: „Mleczko prostujące Anty-Izz”, czy coś w tym rodzaju. Westchnęłam jeszcze raz i wtarłam sobie odrobinę różowego balsamu z błyszczczykiem na powieki i na ramiona – nie za dużo, bo nie chciałam się świecić niczym choinka na święta, jak uroczoko określił to Greg, facet mamy, któregoś wieczoru, gdy wychodziłam spotkać się z Willow.

Byłam na siebie zła, że nie jestem bardziej podekscytowana imprezą. Zamiast czuć się jak największa szczęściara pod słońcem, którą zdaniem wszystkich byłam, ogarnął

mnie niepokój i zdenerwowanie. Czy będę się czuć jak piąte koło u wozu? Z kim i o czym będę rozmawiać? Czy głupio wypadnę podczas tańca i czy wszyscy będą mi się przyglądać?

Nie do końca wiedziałam, czemu się tak zamartwiam. W końcu nie pierwszy raz szłam na przyjęcie.

– Weź się w garść, Isabelle – powiedziałam na głos. – Przecież na coś takiego właśnie czekałaś. Przecież chciałaś pokręcić się trochę wśród starszych od siebie fajnych ludzi?

Moje myśli przerwało stukanie do drzwi.

– To tylko ja, Izz – rozległ się śpiewny głos Ellie. – Ojej! ale masz supermakijaż – zdziwiła się, gdy wpuściłam ją do środka.

W jednej ręce trzymała coś, co wyglądało jak sukienka, a w drugiej pasek.

– Poważnie? – zapytałam, bezskutecznie starając się nie dać po sobie poznać, jak bardzo było przyjemnie to usłyszeć.

– Słuchaj, chyba znalazłam coś odpowiedniego dla ciebie.

Podawała mi sukienkę i pasek. Wyraźnie było jej głupio w związku z tym, co się wydarzyło wcześniej. Nagle do mnie dotarło, jakim wyczuciem potrafi się wykazać moja siostra.

– Oj, nie trzeba...

– Zamknij się Izzy i załóż to – powiedziała i przewróciła oczami.

– No dobrze, ale tym razem wołałabym być sama, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Ellie odwróciła się i wyszła z łazienki.

– Els... – wyrwało mi się niespodziewanie.

– Taaaak?

– Mam pytanie...

– Nie, moich nowych sandałów ci nie pożyczę.

– Nie o to chodzi – mruknęłam i spuściłam zażenowana wzrok. – Tak sobie myślałam o dzisiejszym wieczorze...

– A co konkretnie?

– No... czy ja, wiesz... Myślisz, że ja...?

Naprawdę nie zamierzałam powiedzieć Ellie, jak bardzo się zamartwiam nadchodzącym wieczorem. Chciałam, by widziała we mnie osobę pewną siebie i towarzyską, kogoś, z kim będzie miała ochotę spędzić wieczór i się trochę pośmiać – przyjaciółkę – ale nerwy wzięły nade mną górę.

– Nie pleć bzdur – odpowiedziała, domyślając się, co próbuję powiedzieć. – Będiesz wyglądała rewelacyjnie, a poza tym idziemy razem i...

Dobrze wiem, że chciała powiedzieć „i się tobą zaopiekujemy”, ale ugryzła się w język.

– Będzie super. Obiecuję, że pozwolę ci rozwinąć skrzydła – zadrwiła ze mnie. – A teraz szybko się ubieraj – dodała swoim normalnym, rozkazującym tonem. – Już tylko na ciebie czekamy.

Zamknęła za sobą drzwi, a ja przyjrzałam się małej, czarnej sukience z bufiastymi rękawami i sporym dekoltem. Miałam nadzieję, że dekolt nie jest tak duży, by to było żenujące. Wiele razy podziwiałam tę sukienkę na Ellie. Mnie do szczęścia wystarczy, jeśli będę w niej wyglądała choć w połowie tak wspaniale jak moja siostra. Wsunęłam sukienkę przez głowę i pozwoliłam opaść. Idealnie ułożyła mi się w talii, a od bioder odrobinę się rozszerzała. Była dość krótka, krótsza niż to, co zwykle noszę, ale czułam się w niej dobrze. Naprawdę dobrze. Wzięłam do ręki skórzany pasek z dużą okrągłą klamrą z brązu. Założyłam go, po czym stanęłam przed lustrem, żeby się sobie przyjrzeć. Wyglądałam inaczej, ale nie byłam do końca pewna efektu. Wytwornie? Dzięki sukience wyglądałam dojrzalej i bardziej elegancko,

jakbym rzeczywiście należała do superowego babskiego gangu Ellie. Sprawdziłam, czy ramiączka stanika mi nie wystają i zuchwale spryskałam się perfumami Angel z dużego flakonu należącego do Louisy, który zostawiła na umywalce. Wzięłam jeszcze jeden głęboki wdech. Może jednak ten wieczór nie będzie aż taki zły.